Nr 299. Kraków, Piątek 30 Grudnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.404.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 1 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa.

Najbliższą nowością powieściową w feljetonie „Nowej Reformy“ będzie w roku przyszłym rozgłośnej sławy powieść Wład. Reymonta pod tytułem:

„Chłopi“

mianowicie jej część III („Wiosna“) i IV („Lato“). Jakkolwiek każda z części tej tetralogii, pod względem formy i treści, zamkniętą w sobie tworzy całość, wyprzedzi druk części III, obszerne streszczenie dwóch części poprzednich, ujęte w kilka, ich treść wyczerpujących, feljetonów.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, **otrzymają bezpłatnie początek** drukującej się obecnie w feljetonie naszym, a wielkie zajęcie obudzającej powieści historycznej Ł. Stasiaka p. t.:

„Obrona sztandaru“

Nadto otrzyma każdy z nowo przystępujących prenumeratorów bezpłatnie pierwsze arkusze wychodzącej w naszym książkowym, dodatku tygodniowym, pięknej powieści Bolesławity p. t.:

„Para czerwona“.

Przesilenie gabinetowe,

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 28 grudnia.

(—r.) Wczoraj po południu nagle i niespodzianie wypłynęła na łamy niektórych dzienników luźna pogłoska o dymisyi dra Koerbera, której zrazu niedowierzano, a dziś zrana jeszcze „Fremden-Blatt“, utrzymujący z rządem najściślejsze stosunki, zapewniał, że „nie ma do zapisania żadnego czynu dokonanego, z którego możnaby wnioskować na pewno, co się stanie dla zażegnania położenia parlamentarnego“. — Tymczasem już dziś na audyencyi u cesarza przed południem prezydent gabinetu wniósł — jak wiadomo — we wszelkiej formie ustną prośbę o dymisyę, uzasadniając ją głównie złym stanem swego zdrowia, co znaczy, że na wszelki sposób obstaje przy dymisyi. Cesarz wprawdzie dziś sprawy nie rozstrzygnął, jednak ze względu na bezwarunkowe żądanie dra Koerbera można jego dymisyę, jeśli nie zajdzie coś nieprzewidzianego i nadzwyczajnego, uważać za pewną.

Wobec takiego stanu rzeczy kwestya jego następcy, względnie nowego gabinetu, staje się aktualną i bardzo żywo zajmuje opinię powszechną. — Otrzymuję od pewnej osobistości parlamentarnej, posiadającej jak najlepsze informacye, następujące wyjaśnienia o przesileniu:

Dymisya dra Koerbera nie jest niespodzianką. Wniósł on bowiem już na audyencyi u cesarza 11 grudnia prośbę ustną o dymisyę w swojem własnem imieniu, a prośba ta, na wyraźne życzenie cesarza, pozostała w zawieszeniu, tak, że minister skarbu w rozmowie z redaktorem „N. Fr. Presse“ mógł go zapewnić o utrzymaniu „status quo“ aż do załatwienia sprawy traktatu handlowego z Niemcami, względnie do czasu po Nowym Roku.

Takiego załatwienia sprawy przez cesarza dr Koerber nie spodziewał się, licząc na pewno, że cesarz prośby jego o dymisyę nie przyjmie, a natomiast wyposaży go w daleko idące pełnomocnictwo. Stało się inaczej. Dymisyę, pozostawioną w zawieszeniu, tłomaczył sobie prezydent gabinetu, jako objaw zachwianego zaufania korony do siebie, co wziął sobie tak do serca, iż zaraz bezpośrednio po tej audyencyi stan jego zdrowia „pogorszył się znacznie“. Położenie atoli zaostrzyło się w ostatnim czasie bardzo, skoro cesarz, nie czekając Nowego Roku, skrócił swój pobyt świąteczny w Wallsee u swej córki, i przyspieszył tym sposobem rozstrzygnięcie przesilenia. Nie można się przeto dziwić, że dr Koerber obstaje teraz bezwarunkowo przy swojej dymisyi, która prawdopodobnie, i bez nalegania z jego strony, byłaby przyjętą.

Zapytałem, jakie wypadki zajść mogły w czasach ostatnich na niekorzyść dra Koerbera.

— Że coś ważnego zaszło — brzmiała odpowiedź — o tem wątpić nie można, lecz pod tym względem nie mogę panu nic pewnego powiedzieć.

— Niektórzy — wtrąciłem — zapewniają, że dr Koerber jest rzeczywiście cierpiący.

— Cierpiący? — moralnie i duchowo niezawodnie, lecz choroba wcale mu z twarzy nie patrzy. W ostatnich czasach miałem dwa razy sposobność rozmawiania z nim. Mogę pana zapewnić, że wygląda zdrowo i czerstwo, daleko lepiej, aniżeli przedtem. Choroba zatem tylko moralna. Ale odbiegliśmy od rzeczy... Sam jestem ciekawy dowiedzieć się, co zaszło na niekorzyść dra Koerbera za kulisami dworskiemi. Starałem się pod tym względem zasięgnąć wiadomości u kilku dostojników, — dodać muszę: naprożno. Widać z tego, że chodzi w danym razie o coś bardzo ważnego, skoro rzecz trzymają w tak ścisłej tajemnicy. Mogę zatem czynić tylko na pewnej podstawie przypuszczenia. Zdaje się, że drowi Koerberowi podstawiły nogi wpływowe osobistości wojskowe, stykające się z dworem. Słyszałem o bardzo pilnych potrzebach pieniężnych wojskowości, stojących w związku z „dopełnieniem załóg wojskowych“ na południowej granicy monarchii. Okoliczność ta tłómaczyłaby bezwarunkowe obstawanie prezydenta gabinetu przy refundacyi 69 milionów koron, z których, po zaspokojeniu wydatków zapomogowych w wysokości mniej więcej 15 milionów koron, rząd byłby odzyskał 54 miliony kor. zwróconych nadwyżek kasowych, wydanych na zapomogi lat poprzednich sposobem zaliczkowym, bez pokrycia. Te 54 mil. kor. były właśnie przeznaczone cichaczem na „nieodzowne“ potrzeby wojskowe. Przy obecnym stanie rzeczy, t. j. po słynnej uchwale komisyi budżetowej, zniknęła nadzieja otrzymania tych milionów na cele wojskowości, a pan wiesz, że u góry coś podobnego jest najdrażliwszą rzeczą. Dr Koerber, nie mając widoków, przy zabagnionem położeniu parlamentarnem, otrzymania żądanej refundacyi od pełnego parlamentu, stracił zaufanie, a więc grunt pod nogami.

Powyższe przypuszczenie wydaje mi się prawdziwem, zwłaszcza, że ewolucye wojskowe istotnie rozpoczęły się. Kilka batalionów strzelców nawet z załóg galicyjskich ma odejść na południe.

Z innego źródła otrzymuję zapewnienie, że nowy gabinet będzie więcej zbliżony do prawicy. Jeden z wpływowych posłów niemieckich poinformował mnie, że nikt inny na razie nie może zostać następcą dra Koerbera, jak tylko minister kolejowy Wittek, dodając, że będzie to tylko przejściowy, tymczasowy gabinet.

— Przyszłym prezydentem ustalonego nowego gabinetu — twierdził w formie stanowczej — będzie albo obecny minister rolnictwa hr. Bonquoi albo namiestnik tryestyński, ks. Hohenlohe. Ostatniego uważam nawet za prawdopodobniejszego.

Chociaż opinia publiczna żywo się zajmuje osobą następcy dra Koerbera i z bardzo poważnego źródła wymieniono mi powyższe osobistości, nie mniej przeto sądzę, że na razie pod tym względem mogą istnieć tylko przypuszczenia, zwłaszcza, że lubo dymisya dra Koerbera powszechnie uważaną jest prawie już za czyn dokonany, przecież wykluczoną nie jest rzeczą, iż jeszcze okoliczności mogłyby się na jego korzyść złożyć i cesarz mógłby jego prośby o dymisyę nie przyjąć.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 28 grudnia.

(Akcya mobilizacyjna. — Gospodarka rabunkowa intendentury. — Kradzieże komisyi poborowej końskiej. — Rozruchy w Zawierciu. — Nędza w kraju. — Organizacya zamachów kolejowych).

Czynności mobilizacyjne mają się ku końcowi, a losy większości rezerwistów są już zadecydowane. Co się działo w miastach, gdzie dokonywano poboru zapasowych, zrozumieć zdoła ten tylko, kto od lat całych obserwuje machinę państwową, kto zna biurokratyzm rosyjski i jego funkcyonaryuszów.

O terminie powtórnej mobilizacyi Królestwa władze miejscowe wiedziały na kilkanaście dni przed ogłoszeniem reskryptu. Rozporządzenie samo spotkało się jednak z takiem nieprzygotowaniem, jak gdyby naczelników wojskowych i powiatowych zbudzono nagle ze snu głębokiego. Ani komisyi poborowej, ani lekarzy, ani koszar, lub pomieszczeń, ba, nawet list rezerwistów nie znaleziono w pogotowiu. Powołanych zapasowych nie miano gdzie pomieścić i wzywano do stawienia się ludzi, którzy dawno pomarli. Podobnego zamieszania niewątpliwie nie zniosłoby żadne państwo, dbające o rygor wykonawczy i porządek w urzędach. Władze rosyjskie niczego jednak nie zapomniały i niczego się nie nauczyły.

Łapownictwo i niedołęstwo intendentury tutejszej sięga granic najdalej sięgającej wyobraźni. Co za umundurowanie, bieliznę i obuwie dawano nowo powołanym obrońcom ojczyzny, to zaiste więcej niż wstyd, nawet dla państwa rosyjskiego. Kożuchy otrzymują rezerwiści zszywane z resztek skór z psów, kotów, zdechłych owiec i t. p. Za każde takie „futro“ intendentura płaci dostawcom po 6 rb. 50 kop, choć wartość jego nie sięga i dwóch rubli. Na łapówki i zysk przedsiębiorców wypada więc z górą 4 rb. 50 kop. od sztuki! — A buty „filcowe“? — o tych lepiej już wcale nie mówić.

Tak się przedstawia gospodarka patryotyczno-rosyjskiej intendentury wojskowej, co bądź kontrolowanej przez różnego stopnia dygnitarzy wojskowych. Co się dzieje na polu boju — to jedynie sam Bóg może wiedzieć.

Nie lepiej jednak od gospodarki intendentury przedstawia się działalność komisyi dla zakupu mobilizowanych koni. Za skromną nawet łapówkę żydzi-handlarze sprzedają tym komisyom konie po taksie kilkuset rubli, które, jak w Płocku n. p., intendentura odprzedaje obecnie po kilkanaście rubli za sztukę. Niemało też zakupiono koni z jawnemi oznakami nosaciżny. — Brano też klacze źrebne — wszystko jedno, aby handel szedł. W zamian niektórym obywatelom ziemskim pobrano wspaniałe „czwórki“ wartości po kilka tysięcy, za które płacono „według taksy“, narażając ziemian na kolosalne straty. Tak to, niech żyje ustrój reguły i porządku!

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia przeszły w Królestwie, jak nigdy, burzliwie. Z najróżnorodniejszych stron nadchodzą wiadomości o pochodach i manifestacyach robotniczych. **W Zawierciu tłumy posunęły się nawet dalej**, niż w innych punktach, **plądrując i rabując tamtejszą wielką fabrykę** Towarzystwa akcyjnego. Wogóle im dalej wkraczamy w okres zimy, a nędza coraz bardziej dokucza pozbawionej możności zarobkowania ludności, tem ekscesy rabunkowe przyjmują silniejsze, wprost przestraszające rozmiary. Obecnie mamy setki tysięcy ludzi bez chleba; mróz i bieda dokucza im i daje się we znaki. Co będzie dalej? Bóg raczy wiedzieć. Rząd zbroi policyę i wzmacnia ją wojskiem, a nędza nieustraszenie wyszczerza zęby i grozi strasznie, nieubłaganie. Wchodzimy w okres tak rozpaczliwie smutny, że doprawdy wiemy tylko, co jest dzisiaj, nie wiemy wcale, co przyniesie dzień jutrzejszy.

Jak się okazuje ze stopniowo nadchodzących informacyj, zamach na mosty kolejowe w Królestwie był zorganizowany planowo i obejmował różnorodne linie w całym kraju. Ze strony władz żandarmskich i prokuratoryi poczyniono energiczne zabiegi, celem wykrycia sprawców, a raczej, jak się okazuje, całego związku zaprzysiężonych sprawców zamachu. Pismom warszawskim nie pozwolono dotąd wspominać o istnieniu jakiejkowiek organizacyi, w formie depesz cenzura puściła jednak wiadomości o podłożeniu min pod mosty na drodze dąbrowskiej i kaliskiej. Echo zamachu rozniosło się po kraju, wywołując niemałe obawy u wszystkich pasażerów, udających się w podróż kolejową.

Świt.

Rosyjski sposób wojowania.

Jak wiadomo, Niemcy podczas wojny obecnej okazują sympatyę Rosyanom, starając się przeciwnie poniżyć Japończyków w opinii publicznej świata cywilizowanego. O szczerości owych uczuć wobec Rosyan wiemy, co sądzić należy i już nieraz oceniliśmy ich wartość zasadniczą, niemniej atoli przyznać musimy, że nawet udana przyjaźń pociąga za sobą pewne obowiązki i wywołuje podobne objawy jak przyjaźń prawdziwa. To też Niemcy, cieszące się w duchu z klęsk Rosyi, pochlebiają jej w oczy i udają, że wierzą w ostateczne zwycięstwo oręża rosyjskiego. A jednak mimo tego chóru pochlebnych głosów odzywają się dosyć często, zwłaszcza w niemieckich kołach wojskowych zupełnie odmienne zdania, które są właściwym wyrazem opinii publicznej w Niemczech.

Niedawno podaliśmy pod tytułem „Japoński sposób wojowania“ artykuł jednego z niemieckich fachowców, który wystawił pochlebne świadectwo i żołnierzom i wodzom japońskim, obecnie wojskowy sprawozdawca „Berliner Local-Anzeigera“ ogłosił p. t. „Prawdziwa przyczyna“ szereg uwag o rosyjskim sposobie wojowania. Uwagi te powtarzamy ze względu na ich trafność i jako pendent do artykułu o taktyce i strategii Japończyków.

Cała prawie literatura wojskowa wszystkich narodów — pisze wspomniany sprawozdawca — zajmowała się wyszukaniem przyczyn ciągłych klęsk rosyjskich na dalekim Wschodzie. Z początku przypisywano je liczebnej przewadze Japończyków, a francuskie pisma wojskowe z patosem przepowiadały, że karta odwróci się rychło. Przepowiednie te nie ziściły się dotąd, stwierdzono tylko z całą pewnością, że właśnie jedyny wielki błąd Japończyków polegał na tem, że swej liczebnej przewagi, którą mogli odrazu rzucić na szalę, wogóle nie wyzyskali od pierwszej chwili zapasów wojennych. Przez powolne, stopniowe, stawienie swej armii na stopie wojennej Japończycy od wybuchu wojny nie posiadali liczebnej przewagi, jeżeli weźmiemy na uwagę całość wojsk, wystawionych w Azyi wschodniej. Umieli wprawdzie w pierwszych bitwach na samych polach walki zjednoczyć przeważne siły, ale już w bitwach pod Liaojanem i nad rzeką Szah zwyciężyli niezaprzeczenie mimo swojej liczebnej mniejszości. Wszystkie poprzednie wiadomości, sprzeciwiające się temu stwierdzeniu faktów, nie są zgodne z prawdą.

Wobec tej okoliczności, zaczęto szukać innych przyczyn klęsk rosyjskich. Pewien wybitny wojskowy pisarz przyczyny owe upatruje w niższości rosyjskiej organizacyi, rosyjskiego dowództwa i rosyjskich wojsk. Nie ulega wątpliwości, że wojskowa organizacya japońska odpowiada celowi w najdrobniejszych szczegółach, podobnie jak pewną jest rzeczą, że dowództwo japońskie od najwyższej komendy aż do komend najpodrzędniejszych, przewyższa o całe niebo dowództwo rosyjskie, chociaż odzywały się powątpiewania, czy naczelni wodzowie japońscy z całą jasnością pojęli swoje zadanie i przeprowadzili je należycie. Zupełnie inaczej brzmiał przez długi czas sąd o armiach obustronnych. Głosy francuskie, a nawet często i niemieckie, podnosiły niezrównane zalety żołnierzy rosyjskich, którzy już udowodnili, że nie znają trwogi, że nigdy nie ulegają popłochowi, że przewyższają pod tym względem każdego obcego żołnierza. Utrzymywano tak nawet po bitwie nad rzeką Jalu, gdzie prawdziwy popłoch ogarnął rosyjskie lewe skrzydło. Stracone działa i porzucone karabiny były dowodem popłochu. A smutny ten fakt powtórzył się później nieraz jeszcze. Zupełna nieudolność bojowa dywizyi Orłowa pod Jentaj, była ujemnem świadectwem dla żołnierza rosyjskiego, a złożenie z dowództwa Orłowa i szefa jego sztabu, nie zasłoniło tej nieudolności. Coraz bardziej mnożyły się oznaki, że żołnierz rosyjski nie stoi na wysokości swojego zadania. Wprawdzie podczas odwrotów, występowały na jaw dawne jego zalety, ale również dosadnie okazywała się jego niezdolność do nowoczesnego sposobu wojowania.

Przedewszystkiem niedostatecznem jest wykształcenie żołnierza rosyjskiego jako strzelca i tyraliera. Wykształcenie to jest tak niedostatecznem, że ataki wedle nowoczesnej walki piechoty okazały się niemożliwemi. Cała taktyka piechoty rosyjskiej jest taką, że pewien najwyższy oficer francuskiego sztabu generalnego wyraził się we wrześniu: „Rosyanie muszą przegrać; wszakże posiadają jeszcze taktykę z pod Borodina“. Obecnie powiadają niektórzy pisarze wojskowi, że Kuropatkin chwycił się dlatego taktyki kunktatorskiej, ponieważ pierwej niż inni generałowie rosyjscy spostrzegł, że pokojowe wykształcenie żołnierzy rosyjskich jest zupełnie chybionem i nie wystarcza do nowożytnych ataków piechoty. I rzeczywiście bitwa po bitwie okazywały coraz to dosadniej, że rosyjska piechota nie umie wogóle atakować. Nie przeczuwa nawet jeszcze, że tyralierka strzelców jest jedyną i wyłączną formą walczenia piechoty i że przewaga ogniowa jest pierwszym warunkiem powodzenia ataku.

Jak plewy na wietrze, tak rozpraszały się te ścieśnione w masach idące do ataku oddziały piechoty rosyjskiej przed liniami japońskich szeregów, które, korzystając z terenu, szerokim frontem posuwały się naprzód w tyralierce, otrzymując z tyłu wzmocnienia. Strata 40.000 ludzi nad rzeką Szah, wykazała dostatecznie przestarzałość taktyki rosyjskiej piechoty dla wszystkich nieuprzedzonych spostrzegaczy. Jeden tylko człowiek trzyma się jeszcze dawnej taktyki Suwarowa, dobrej na owe czasy, a streszczającej się w słowach: „Kula jest głupstwem, bagnet jedyną rzeczą dobrą.“ Człowiekiem tym jest słynny Dragomirow, który dzisiaj jeszcze po bitwie nad rzeką Szah nie odstępuje od swojej teoryi. Zmodyfikował ją wprawdzie nieco w swojem „ostatniem wyznaniu wiary“, mimo to jednakże wierzy jeszcze w bagnet.

„Bagnet — pisze Dragomirow — jest przedstawicielem woli, energii moralnej, zaparcia się samego siebie, uporu, altruizmu, kolektywizmu, obłędu świętego — kula natomiast jest przedstawicielką rozumu, podstępu, indywidualizmu, egoizmu i i tchórzostwa.“ Są to pięknie brzmiące słowa, nie mające znaczenia, ale dla armii rosyjskiej posiadają wielką wagę dlatego, że je wypowiedział Dragomirow, tak popularny generał w Rosyi.

Wrażenie ukazu carskiego.

Cała prasa europejska wypowiedziała już swoje zdanie o manifeście carskim i o zapowiedzia

---

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

16 (Ciąg dalszy)

— Nie inaczej. W krakowskie księgi cechowe jestem wpisany...

— Zatem posłuchaj! „Civis cracoviensis nobili par!“

— Nie umiem po łacinie.

— Obywatel krakowski szlachcicowi równy! — zawołał z tryumfem Wielogłowski.

Zaśmiał się smutno mieszczanin sądecki.

— Wymowny waćpan jesteś. Teraz się w Sączu przy ławniczym sądzie adwokatów wiele namnożyło, lud jątrzą, za nędzne dwa tynfy skargi piszą, do krzywoprzysięstw i pieniactwa namawiają. Oto nawet przewrotnego adwokata waćpanbyś w kozi róg zapędził. Ale nie mnie, jaśnie panie i przyszły dziedzicu. Łykiem jestem i niczem więcej. Gdy wojska koronne Sącz niszczyły, ominięto tylko szlacheckie domy Użewskich, Siemichowskich i Krzeszów Męcińskich. Mego nie ominięto. Nie byłem szlachcicowi równym. Ściągnięto przemocą dań. Słowa waścine, to adwokacka bańka mydlana. Błyszczy tęczy topazem i szafirem, wewnątrz pusta. Jam łyk sądecki, a nie szlachcic.

Słowa rzemieślnika zasmuciły bardzo młodziana, który stał przed Rabrockim nieswój i zły. Rzekł po chwili serdecznie:

— A więc dobrze. Mieszczaninem jesteś, czyż więc nie wolno mi prosić cię o twą przyjaźń, o serdeczne słowo, o uścisk zacnej, spracowanej dłoni?

Rabrocki milczał. I niema a dziwna rozegrała się na ganku dworzyszcza rzeźbiarskiego scena. W zapale serdecznym Wielogłowski do mistrza się zbliżył, mistrz mniemał, że on wejść chce w wierzeje, szybko drogę mu przeciął, wrota zawarł, drzwi strzeżują zasunął.

— Czego jaśnie panie chcesz odemnie? — pyta jak echo Rabrocki.

Chwila przykra, pełna grozy, pełna wstydu. Krew do głowy uderza, lice się młodzianowi rumienią. Zawołał z żalem, omal że nie z płaczem:

— Drzwi waszmość panie przedemną zamykasz?

— Tak.

— Odpychasz mię?

— Tak.

— Com ci złego uczynił?

— Nic. Szacunek mam dla ciebie. Polubiłem cię, młodzieńcze. Czy chcesz wiedzieć dlaczego? Powiem ci zaraz. Bo ci dobrze z oczu patrzy, bo Bóg w źrenicach ludzkich odmalował obraz duszy, z twych zaś źrenic widać, że ona zacna i poczciwa.

— Dlaczego zamknąłeś drzwi przedemną?

— Dlaczego? Pytasz się? Powiedz mi raczej dlaczego mam je odmykać?

— Dla przyjaciela.

— Kłamstwo! — zawołał snycerz Rabrocki ze siłą. — Nieprawdę mówisz! Nie moja przyjaźń cię do domu mego prowadzi. Skłamałeś jaśnie panie Wielogłowski. A zasłużyłem na to, żebyś był ze mną szczerym. Ja wiem, dlaczego mię nawiedzasz. Ja wiem, co cię tutaj ciągnie...

Wielogłowski zbladł, w głowie myśli się biją, co rzec, co powiedzieć. Wnet serce opanowało wszystkie młodzieńca myśli. Próżno kłamać, próżno łachmanem wykrętu się zasłaniać, trzeba powiedzieć to, co serce każe. Przystąpił do Rabrockiego, siedzącego na ławie, załamał ręce jak do modlitwy i rzekł:

— Wiedzie mię w twój dom moje serce.

Spojrzał bystro mistrz Rabrocki, porwał się z ławy i rzekł gwałtownie:

— Idź precz!!

Władysławowi krew z lic uciekła, serce się bólem ścisnęło. Łzy się rodzą, do gardła się pchają. Zgłuszyły głos te łzy, pyta się mistrza:

— Czemu mię wypędzasz?

— Idź! Idź! Mówię ci, idź precz!!

— Nie pójdę.

— Słuchaj młodzieńcze. Otóż ja nie rozkazuję, nie korzystam z praw gospodarza tego domu, który na własnych śmieciach jest panem. Ja cię proszę, opuść mój dom.

— Boże! Boże!

— Ja cię zaklinam na wszystko co święte i sercu ludzkiemu drogie: idź!

— Powiedz mi jednak, dlaczego ja mam iść, dlaczego mi zabraniasz strzechy twojej?

— Taka moja wola.

— Ja kocham twoje dziecko!

— Zamilcz, jaśnie panie!!

— Ja kocham Anusię twoją sercem gorejącem, ja żyć bez niej nie mogę. Gdy jej nie widzą oczy moje, jasności bożej nie widzą. Słoneczkiem mi ona i rosą ranną, czarem lilii, przeczuciem pośmiertnego zbawienia!

— Odejdź!

— Czemu?!

— Pytasz się czemu?! Dlatego właśnie, że ona ci jest miła.

— Waszmość, panie Rabrocki, czyś waćpan oszalał?

— Słuchaj, mistrzu Rabrocki, przebacz mi słowa moje. Przebacz mi mniemanie o sobie. Nie zarozumiałość i nie grzeszna pycha mi je na ustach zrodziła. Jestem pewnym, że przyjętoby mnie w każdym domu, że gdziebym zapukał, tamby serce i drzwi na oścież dla mnie otwarto.

— Zatem idź. Niech je otworzą.

— Drwisz?

— Wolę moją objawiam.

Zamyślił się chwilę młodzian, ręką czoło potarł, myśl jakaś się zrodziła. Boi się ta myśl zstąpić na usta, same do siebie zaszeptały bólem wykrzywione wargi:

— Infamia!!

— Co waszmość o infamii mówisz?

Wielogłoski na nogach stać nie może, wsparł się na rzeźbionej, drewnianej kolumnie, osunął się, usiadł na ławie, lice oboma rękami zasłonił. Mówił cicho i powoli:

— Ty masz słuszność, sławetny mistrzu. Twój dom mieszczański czysty. Nie masz na nim plamy, ni skazy. Inaczej wielogłowskie dworzyszcze. Infamia! Na niem cięży hańba sejmowego edyktu. Na imię moje spadła infamia, na mnie ciężarem grobowego kamienia spadła infamia!

Zerwał się stary Rabrocki i mówił prędko:

— Jako żywo! Jako żywo! Kto ci tu przypomniał infamię. Nie młodzieńcze! Twój ojciec — rzecz inna. Nie mówmy o tem. Ale ty... ty... Tobie dobrze z oczu patrzy. Przez twoje oczy zacna dusza na świat wyziera. Nie, nie. To jabłko daleko spadło od jabłoni. Potoczyło się daleko za miedzę, którą ogrodziła infamia.

Wielogłowski szeroko oczy otworzył, w Rabrockiego się wpatrzył. Mówi zdziwiony:

— Jeśli tak, to czegoż ty chcesz odemnie?

— Chcę, abyś dom mój opuścił, jasny panie!

— Dlaczego?

— Już mówiłem, że taka moja wola.

— Ja kocham twoje dziecko.

Gniew, szaleństwo w duszy Rabrockiego.

— Nie mów mi o tem! — zawołał gwałtownie.

— Żyć bez Anusi twej nie mogę.

— Milcz. Zaklinam cię, milcz!

— Boże, przebacz mi słowa moje: w oczach moich Święta Panna ma twego dziecka lica.

— Idź precz!

— Kocham ją bez granic.

— Opuść ubogi mój dom, ty jasny panie! — wołał Rabrocki, trzesąc się z gniewu.

— Anusia twoja w ramionach moich do śmierci zostanie.

Jak drapieżny ryś, rzucił się Rabrocki, skoczył z pazurami, oszalał, pazury wbił sobie w czoło, włosy darł z głowy, porwał obuch żelazny, leżący na ławie, przypadł do Wielogłowskiego i stłumionym głosem zasyczał:

— Jako co...

— Nie rozumiem twego pytania.

— Nie rozumiesz? Tak? Nie rozumiesz? Widzisz? Ty mówiłeś, szlachecki synu... mówiłeś że moje dziecko, że moja Anusia... że ona...

— Do śmierci ze mną zostanie.

— Twoją kochanicą?! — zawył bólem serdecznym i wściekłością starzec.

— Moją żoną! (C. d. n.)

nych w nim reformach. Na ogół biorąc, spotkał się on z oceną bardzo ujemną; faktem jest, że wywołał rozczarowanie nawet w kołach, które bardzo sceptycznie zapatrywały się na widoki obecnego ruchu konstytucyjnego i swe nadzieje i przewidywania co do ewentualnych zmian ograniczały do minimum. Bardzo ostro krytykuje go prasa angielska. Większa część dzienników angielskich wyraża przekonanie, że nie zdoła on zadowolić nawet umiarkowanych kół rosyjskich i że powiększy tylko wpływ partyi rewolucyjnych. „Daily Telegraph“ wątpi przytem, czy car zdoła przeprowadzić i te zapowiedziane w manifeście reformy. Podobnie zapatruje się większa część prasy niemieckiej. Odmienną opinię znajdujemy tylko w organach, które mniej lub więcej stoją na żołdzie rządowych kół rosyjskich lub kołom tym wysługują się ze względów wyższej polityki. Na uwagę zasługuje tu zwłaszcza głos „Koelnische Zeitung“. Dziennik ten pisze: „Jako całość jest manifest carski apelem do narodu rosyjskiego do wspólnej pracy z carem przeciwko biurokracyi, która wsunęła się klinem między tron a naród i stała się już wręcz niebezpieczną. Zdeprawowane czynownictwo paraliżuje najlepsze zamiary cara, mające na celu uprzystępnienie narodowi błogosławieństwo kultury, a uważając za główne swoje zadanie jedynie upewnienie swego istnienia zapomina zupełnie o innych celach. Siła czynownictwa jest ogromna i tylko dobrze zrozumiane współdziałanie narodu i cara może je złamać“.

„Koelnische Zeitung“ w optymizmie swoim zapomina atoli o tem, na co my już wczoraj zwróciliśmy uwagę, że car wykonanie rzekomego swego apelu do narodu powierzył nie narodowi — lecz właśnie wszechpotężnemu czynownictwu.

Niektóre dzienniki podnoszą, jako rzecz nową, niepraktykowaną dotychczas w Rosyi, że car powołał do przeprowadzenia projektowanych reform nie poszczególne ministerstwa, lecz komitet ministrów, i wysnuwają stąd wniosek, oparty przytem na „wiarygodnych“ informacyach z Petersburga, że jest to początkiem reorganizacyi najwyższej władzy wykonawczej w Rosyi. Korespondent wiedeńskiej „Allg. Ztg“ pisze, że, według utrzymujących się w Petersburgu uporczywie pogłosek, car zamierza utworzyć gabinet na modłę europejską. Poszczególne ministerstwa rosyjskie były dotychczas zupełnie niemal samodzielne i niezależne od drugich. Każde działało na własną rękę, a urząd prezesa komitetu ministrów był właściwie tylko honorową synekurą. Obecnie ma powstać gabinet pod prezydentem, który otrzyma niejako władzę zwierzchniczą nad wszystkiemi wydziałami i zaprowadzi w rządzie ścisłą jednolitość.

Ważny ten urząd objąć ma Witte. On uchodzi w Petersburgu nietylko za autora manifestu carskiego, lecz wogóle za męża przyszłości. Jego zdanie rzekomo rozstrzygnęło kwestyę reform na radzie koronnej. Po jego stronie stanęły obie carowe, matka i małżonka Mikołaja, nadto poparł go rzekomo w. ks. Aleksander Michajłowicz, szwagier cara. Jako zwolennik „światłego i postępowego absolutyzmu“, Witte oświadczył się wraz z wszystkimi ministrami przeciwko konstytucyi. Przemawiał on natomiast gorąco za natychmiastowem obwieszczeniem reform i tę radę swoją przeprowadził mimo oporu stronnictwa reakcyjnego. On też spowodował odrzucenie znacznie dalej idącego projektu reform ks. Światopełka Mirskiego.

I z tego, rzekomo nowego momentu w rządowej praktyce absolutyzmu carskiego nie można wysnuwać optymistycznych nadziei. I Witte jest tylko — czynownikiem, i on zapewne nie zdobędzie się na ucięcie głowy hydrze biurokratycznej, gnębiącej Rosyę.

Prasa rosyjska, skrępowana pętami cenzury, nie może naturalnie wypowiedzieć rzeczywistej swej opinii o manifeście carskim. Przychylna jego ocena w „Nowoje Wremia“ nie jest chyba prawdziwym wyrazem zdania szerokich kół rosyjskich. Za pierwszą odpowiedź tych kół uważać trzeba natomiast oświadczenie większości ziemstwa moskiewskiego, że wobec wzburzenia, jakie wywołała enuncyacya rządu, nie czuje się zdolna do dalszych obrad. Inną pod względem formy, lecz podobną co do celu i treści odpowiedź dał wczoraj bankiet kół liberalnych, jaki odbył się w Petersburgu przy współudziale 1000 osób. Na bankiecie tym przyjęto rezolucyę, protestującą przeciwko wojnie obecnej, jako podjętej wbrew woli narodu, a żądającą stanowczo zaprowadzenia reprezentacyi parlamentarnej.

Przypuszczać można, że mimo wszelkich środków reakcyjnych, koła umiarkowane Rosyi znajdą sposobność zaznaczenia swej opozycyi w podobny sposób, ogólnie zaś panuje przeświadczenie, że koła rewolucyjne na zgotowane im rozczarowanie wkrótce już w dosadniejszy odpowiedzą sposób.

Dla nas najważniejszą jest rzeczą, że manifest carski ani słowem nie wspomina o narodowościach, wchodzących w obręb granic Rosyi. Ustęp dotyczący ustaw wyjątkowych, odnosi się, jak się zdaje, wyłącznie do ruchu rewolucyjnego — a nie do narodowego. Możliwą jest rzeczą, że obce narody miał car na myśli, mówiąc w ustępie siódmym o tubylcach i obcych na pewnych obszarach. Lecz już to niejasne określenie jest bardzo złą wróżbą. Poza tem zaś niema w manifeście carskim nic, na czemby dziesięcio milionowa ludność polska zaboru rosyjskiego oprzeć mogła chociażby najskromniejsze nadzieje.

Dosiego roku.

Z tym oto serdecznym okrzykiem, z tem gorącem staropolskiem życzeniem stajemy przed Wami, Rodacy, u schyłku roku starego, zanim wybije godzina jego ostatnia...

Tym razem jednak do życzenia naszego i prośbę łączymy gorącą a szczerą, byście dłoń przyłożyli do dobrego czynu, dobrego w dwóch jednocześnie kierunkach.

Zakorzenił się wśród nas zwyczaj obcy przesyłania sobie nawzajem powinszowań noworocznych. Zwyczaj ten przybrał dziś formę, dzięki której stał się raczej ciężarem, stratą czasu, a nieraz bodaj i kosztownym zbytkiem, niż istotną potrzebą serca. I ci, którzy takie powinszowania wysyłają, i ci, którzy je odbierają, zdają sobie sprawę, że to forma tylko, że to konwenans pusty... A przecież, gdy wybije przełomowa chwila, ogarnia nas w głębi duszy uczucie jedno, wobec którego milkną niechęci, gasną urazy, cichną bole i smutki. Patrzymy wówczas przed się, upatrujemy w dali chwile jasnej i pogodnej przyszłości i w uścisku gorącym a szczerym, wypowiadamy sobie życzeń co najlepszych wiele w dwóch tych tradycyjnych wyrazach: Dosiego roku! W kilka godzin później rzuca nam poczta na stół stos niezamkniętych kopert, z pod których wyzierają zimne i sztywne kartki z sakramentalnem: z p. N. R.

Czas jest zaiste wielki, by tej banalnej i czczej formie kres położyć. Odrzućmy te zagraniczne nałogi, a na ich miejsce wprowadźmy czyn, któryby dał wyraz, że w dniu Nowego Roku życzymy bliskim i dalekim, maluczkim i wielkim, jednostkom i ogółowi tego wszystkiego, czego im najwięcej potrzeba, czego najusilniej pragną.

Niech każdy, co dotąd bilety noworoczne rozsyłał, ofiaruje to, co na nie wydawał, sprawie oświaty ludu naszego, a tem najlepiej udowodni, że wszystkim, bo całemu narodowi najszczerzej życzymy. Gdyby w tym roku wszystkie te pieniądze wpłynęły do Towarzystwa naszego, to z pewnością niejedna setka dzieci polskich nauczyłaby się czytać i pisać po polsku, niejedna setka włościan naszych zyskałaby bezpłatną wypożyczalnię książek, niejedno siedlisko wrogów naszej kultury zostałoby osłabione przez pomoc naszą dla zagrożonej braci!

W tem cała treść prośby naszej!

Wzywamy Was więc, wszyscy członkowie Towarzystwa Szkoły Ludowej, wszyscy przyjaciele polskiej oświaty narodowej, wszyscy, którzy z chęcią zamienicie obcy nałóg bezmyślny na dobry uczynek, godny światłego i myślącego Polaka:

Składajcie datki zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych na „Dosiego roku“ dla Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.

Prezes: dr Ernest Bandrowski. Wiceprezesi: Jan Skirliński, Tomasz Sołtysik. Sekretarze: dr Stanisław Węckowski, Stanisław Nowicki. Skarbnik: dr Michał Koy. Rachmistrz: dr Maryan Stępowski.

Członkowie: dr Adam Ernest, dr Balicki Zygmund, dr Bogdanik Józef, dr Wincenty Chmura, ks. Cisło Aleksander, Długopolski Edmund, dr Dulęba Bronisław, Januszewski Antoni, Lech Władysław, Natanson Stefan, dr Opieński Jan, Parczyński Józef, dr Próchnicki Zdzisław, Poschinger Jan, Siedlecka Marya, Smiałowski Eustachy, Srokowski Stanisław, dr Surzycki Stefan, Turski Władysław, Wojnar Kasper, dr Wróbel Ignacy, dr Wróblewski Kazimierz, Zalewski Stefan.

Składki można nadsyłać do wszystkich pism w kraju wychodzących, jako też pod adresem „Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, ul. Szczepańska l. 7“. Wszelkie datki z dokładną listą ofiarodawców, ogłoszone będą w organie T. S. L. i pismach krajowych. Zarząd Główny zwraca się równocześnie do Zarządów Kół miejscowych z usilną prośbą, by w myśl powyższej odezwy, starały się zająć zbieraniem datków i przesłaniem tychże do Zarządu Głównego z wykazem ofiarodawców.

Szopenowski nokturn es-dur

przez **Hermana Hessego.**

(Z niemieckiego.)

Światło świecy zgasło. Fortepian zamilknął. Przez ciemną ciszę płynie słodka woń róży herbacianej, która wisi u pasa grającej na fortepianie. Róża już przekwitła i zaczyna opadać; rozwiane listki blade leżą na podłodze niby jasne plamy.

I cisza. Od ściany syknął brzęczący ton — to struna moich skrzypiec rozluźniła się. I znowu cisza...

Na fortepianie odezwał się półakord pytająco.

— Czy jeszcze?

— Tak.

— Es-dur?

— Tak.

Rozpoczął się szopenowski nokturn es-dur. Pokój przybiera inne kształty. Ściany oddalają się na wszystkie strony, okna wyginają się w łuki wysokie a te łuki okrągłe wypełniają wierzchołkami drzew i światłem księżyca. Wierzchołki chylą się ku mnie i każdy zapytuje: „Czy znasz mnie jeszcze?“ A światło księżyca pyta: „Czy pamiętasz jeszcze?“

Przesuwam ręką po czole. Ale to już nie moje czoło, ostre, fałdziste, z silnemi brwiami. To jest delikatne, gładkie czoło dziecięcia o włosach jedwabistych w tył zaczesanych, a ręka moja jest ręką dziecięcia, a tam na polu szumią drzewa w ogrodzie ojca mojego. W tym pokoju siadywałem setki razy, te okna łukowe i te jasne, wysokie ściany znają mnie dobrze. I nadsłuchując, łowię uchem cichą muzykę fortepianu — to matka moja gra w swoim pokoju. Słucham i nie pożądam iść do niej. Przyjdzie sama nie wołana i ułoży mnie do snu.

Ale tego wieczora wydaje mi się muzyka przedziwnie piękną i smutną. Przebrzmiewa oto prawie zupełnie, staje się wahającą, cichą i coraz to smutniejszą. A teraz ku końcowi już dąży — albo nie, rozpoczyna się zmieniona, ale równie smutna. Czyni cię chorym ta dziwna, obca, przeniknięta smutkiem muzyka. Czuję ból w głowie, zamykam oczy. Ta muzyka... Otwieram oczy — nie ma już ani światła księżycowego, ani ogrodu, ani czasów dziecięcych.

Jesteśmy w jasnej, strojnej sali — pani przy fortepianie, ja z mojemi skrzypcami brunatnemi. Gramy szybko, w szalonem tempie gorączkową melodyę taneczną. Pani jest piękną. Twarz ma od grania zarumienioną, usta nieco odchylone, w jasnych jej włosach połyskuje światło świecy. A delikatne, długie jej ręce uderzają lekko i szybko — ucałować je muszę, gdy gra ustanie.

I gra ustała. Wysmukłe ręce kobiece spoczęły bezwładnie na moich, a ja całowałem je powoli, prawą, lewą, delikatne stawy i giętkie palce. Pani uśmiecha się dumnie i spokojnie, obie ręce usuwa powoli i zaczyna grać. Świetnie, zimno, pogardliwie i dumnie. Pochylam się, aż włos mój kładzie się na jej włosach. Spojrzenie jej zapytuje dumnie i dziwacznie. Szepczę długo. Ona potrząsa głową.

— Powiedz: „tak“.

Ona wstrząsa głową... Odchodzę i długo idę — zdaje mi się, ciemnym borem i nie wiem dlaczego mię boli w oczach, w gardle, w czole. Idę ciągle, aż wreszcie wypoczywam, śmiertelnie znużony. — I gdy spoczywam, nie wiedząc, gdzie jestem, odzywa się muzyka. Bajeczna gonitwa po klawiszach, dziwacznie splątana, cicha, płochliwa, gorączkowa, po mistrzowsku wykonana zgrabnemi palcami.

Otwieram zmęczone oczy moje. Ciemno jest w pokoju. Silna woń róży herbacianej nasyciła powietrze. Ostatni ton głęboki nokturnu rozpływa się. Pani wstaje od fortepianu.

— Jakże?

— Dziękuję.

Wyciągam do niej dłoń. Ona różę od pasa odpina, otwiera drzwi i, odchodząc, daje mi zbladłą różę do ręki. Uśmiechnęła się przytem. Zapada klamka u drzwi, krótki powiew przemknął przez pokój. Trzymam w ręce nagą łodygę. Całą ziemię pokryły listki. Wonieją silnie i dają blady połysk.

H. J—e.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy **o wczesne odnowienie prenumeraty**, której cenę podajemy w nagłówku numeru.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast 25 K 50 h.) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Jako **bezpłatne premium** przeznacza wydawnictwo „Wędrowca“ prenumeratorom w r. 1905 **dwanaście tomów powieści Maryi Rodziewiczówny**. Co miesiąc, otrzyma każdy z prenumeratorów, jeden tom bezpłatnie. Jako najbliższą nowość powieściową zapowiada „Wędrowiec“ utwór Gabryeli Zapolskiej p. t. **„Rajski ptak“**.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ przed 1 stycznia 1905 roku, w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Kronika.

Kraków, 29 grudnia.

Podjęcie milionowej pożyczki. Dzisiaj przed południem filia Banku austryacko-węgierskiego w Krakowie z polecenia Związku czeskich Kas oszczędności w Pradze, wypłaciła kasie miasta Krakowa kwotę 1,500.000 koron, jako pierwszą ratę z zaciągniętej przez miasto Kraków w tej instytucyi 4-milionowej pożyczki. Po pieniądze udali się: starszy adjunkt wydziału obrachunkowego magistr. krakowskiego, p. Krzyżanowski, oraz urzędnik kasy miejskiej, p. Waga. Pieniądze, zabrane do torby przez woźnego kasy miejskiej, wypłacił rewident filii Banku, p. Makowski. — Dalsze raty pożyczki podjęte będą w miarę zapotrzebowania gotówki przez gminę. W dniu 1 stycznia, takąż samą kwotę 1.500.000 koron podejmie kasa miejska z Kasy oszczędności miasta Krakowa. Pieniądze te przeznaczone są, jak wiadomo, na konwersyę długów i inwestycye.

Losy krakowskie. Już ustanowiony został skład komisyi miejskiej, wobec której odbywać się będzie ciągnienie losów miasta Krakowa. Losowaniu, które rozpocznie się w poniedziałek d. 2 stycznia w sali Rady miejskiej, przewodniczyć będzie w zastępstwie chorego prezydenta dra Lea, I wiceprezydent M. Chyliński wobec radców miasta H. Schwarza i J. Birnbauma, urzędników wydziału obrachunkowego magistratu i dwóch notaryuszy, pp. Edm. Klemensiewicza i Niemczewskiego. W pierwszym dniu wyciągniętym będzie 1 los o wygranej 50.000 koron, 1 los na 6.000 koron i 5 losów po 1 200 K; oprócz tych większych wygranych wyciągniętych zostanie 6.007 losów, wygrywających po 60 koron. Jak się dowiadujemy, główna wygrana w kwocie 50.000 koron w ciągnieniu r. 1904 padła na los, będący w posiadaniu p. B., przedsiębiorcy pogrzebowego w Zakopanem. Obecnie w ostatnich tygodniach przed ciągnieniem pokup losów krakowskich zwiększył się bardzo; kurs tych losów doszedł też do 92 koron.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ odbył w dniach 17 i 18 b. m. swoje zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dra E. Bandrowskiego, przy udziale miejscowych członków, oraz z poza Krakowa pp. dra E. Adama ze Lwowa i prof. Surzyckiego z Czernichowa. Prócz szeregu spraw bieżących uchwalono udzielić subwencyę 1000 koron dla polskiej szkoły im. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie, 500 koron na budowę szkoły w Jamelnej pod Janowem koło Lwowa, 600 kor. w Kopankach (pow. kałuski). Zatwierdzono plan i postanowiono ostatecznie urządzić wielką loteryę na rzecz T. S. L., którąby przysporzyła Towarzystwu znaczniejszych dochodów na wzrastające potrzeby. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności związków okręgowych T. S. L.: lwowskiego i tarnopolskiego, oraz postanowiono ponowne zwołanie i ukonstytuowanie Związku okręgowego krakowskiego. Uchwalono zreformować i rozszerzyć wydawnictwo Miesięcznika T. S. L., a wreszcie obsadzić stale posadę naczelnika biura centralnego T. S. L.

Z uchwał zarządu podnieść należy przedewszystkiem sprawę loteryi T. S. L. Oprócz bowiem kilku większych wygranych w gotówce, reszta wygranych składać się będzie z cennych dzieł literatury polskiej, a nawet wzorowych kompletów bibliotecznych. W ten sposób loterya T. S. L. przyczyni się do bardzo znacznego rozpowszechnienia książek w domach polskich i odniesie niezawodnie bardzo dodatni sukces kulturalny i cywilizacyjny. Sprawę loteryi przeprowadzi osobna komisya, a odnośne podanie do władzy centralnej niebawem zostanie wniesione. Nie należy na chwilę wątpić, iż zyska ono aprobatę ministerstwa.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Cesarz nadał prywatnemu docentowi chirurgii, dr. Aleksandrowi Bossowskiemu, tytuł profesora nadzwyczajnego.

Odznaczenie ks. kardynała Puzyny. „Wiener Ztg“ ogłasza, że cesarz nadał ks. kardynałowi Puzynie wielki krzyż orderu Stefana. — Ks. Puzyna bawi obecnie w okolicy Neapolu.

Koncert Aleks. Michałowskiego, mający się odbyć 2 stycznia 1905 w sali „Sokoła“, zapowiada się świetnie. Dawno u nas niesłyszany gość da naszemu miastu sposobność usłyszenia szczytnej, prawdziwej „Chopinowskiej“ muzyki, zanim zaszczycił swemi koncertami zagranicę, tak żądną zawsze koncertów tego artysty.

Michałowski jest dziś jednym z tych nielicznych mistrzów, którzy kompozycye, wykonywane przez siebie, potrafią przejąć jakby na swą własność. — Umie tak wżywać się Śliwiński w Schumanna, Paderewski w Bacha i Beethovena, Michałowski w Chopina. Znawcy podziwiają u niego delikatność i miękkość uderzenia, tak właściwą nieśmiertelnemu Fryderykowi.

W skład programu wchodzi koncert E-moll z tow. pełnej orkiestry 13 p. p.; potężny preludyum D-moll (op. 28 nr. 24), nazywany przez współczesnych „jękiem całej Polski nad swym własnym grobem“, słynne Scherzo H-moll, osnute przedziwnie na motywie kolendy „Lulajże Jezuniu“; Nokturn, wykonywany z takiem powodzeniem przez koncertanta podczas opery Orefice'a „Chopin“ i olbrzymi Polonez Fis-moll, przetłómaczony, śmiało rzec można, przez St. Tarnowskiego w jego dziele p. t. „Chopin i Grottger“, „ten pochód koturnowych postaci w kontuszach i kornetach“.

Koncertant grać będzie na fortepianie Steinwaya z firmy Gabryelskiego.

Z karnawału. Doroczny bal na Rabkę, urządzany pod protektoratem namiestnikowej, hr. Andrzejowej Potockiej, odbędzie się w tym roku dnia 8 lutego p. r.

Dochód z balu przeznaczony w połowie na rekonwalescentów szpitala św. Ludwika, a w połowie na kolonie Rabczańskie.

Koło kobiet „Samopomoc“ w Krakowie urządza dnia 7 stycznia w sali Towarzystwa strzeleckiego zabawę taneczną. Stroje dla pań i panów wieczorkowe. Dochód przeznaczono na budowę własnego domu.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie urządza w sali własnego domu (ulica Wolska L. 14) zabawę taneczną dnia 31 b. m.

W sali „Sokoła“ podgórskiego odbędzie się dnia 14 stycznia, staraniem podgórskiej młodzieży uniwersyteckiej bal. Dochód przeznaczony w jednej części na sanatoryum akademickie w Zakopanem, w drugiej zaś na cele dobroczynne podgórskie. Po zaproszenia zgłaszać się można codziennie między godzinami 2 a 4 po południu u sekretarza komitetu, Bronisława Trojnarskiego, w Podgórzu, (ulica Staromostowa L. 3, I p.), ewentualnie pisemnie pod powyższym adresem. Dla akademików wstęp za okazaniem legitymacyi akademickiej.

Koncert na Tow. „Oświaty ludowej“. W teatrze miejskim odbędzie się w dniu 7 stycznia b. r, koncert na dochód Tow. „Oświaty ludowej“. W koncercie weźmie udział znana śpiewaczka p. Marya Langie, oraz skrzypek p. Górski. Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Nagrody na wystawie w St. Louis. Nadesłana nam wczoraj przez Biuro korespondencyjne wiadomość o odznaczeniach na wystawie w St. Louis zawierała wiele niedokładności. Urzędownie ogłoszono wykaz wymienia następujące nagrody:

Przyznane przez sędziów międzynarodowych:

W oddziale sztuki: medal złoty: Józef Mehoffer; medale srebrne Teodor Axentowicz, Julian Fałat i Leon Wyczółkowski; medale bronzowe Karol Tichy, Stanisław Wyspiański i Konstanty Laszczka. Nadto medal złoty za instalacyę wystawy otrzymał prof. Teodor Axentowicz. W dziale rękodzieł: wielka nagroda c. k. szkoła zawodowa w Kołomyi; medal srebrny prof. Teodor Axentowicz w Krakowie i szkoła koronkarska w Bobowej; medal bronzowy c. k. szkoła przemysłowa we Lwowie. W dziale środków komunikacyjnych złoty medal: C. Jęczmieniowski, starszy inspektor dyrekcyi budowy kolei w Wiedniu.

Na wystawie prywatnej przemysłowców austryackich: W dziale rękodzieł medal srebrny: firma Ekielski i Tuch w Krakowie za witraże; w dziale spożywczym medal złoty: firma „Antoni Hawełka“ w Krakowie za wina.

Salon „Ars“ przenosi się w sobotę do lokalu parterowego przy ulicy Brackiej l. 5, gdzie będzie otwarty codziennie, w dnie powszednie od godziny 10 z rana do 1 w południe i od 2 do 4 po południu, wzbogacony świeżo nadesłanemi dziełami sztuki polskich starszych i młodszych artystów.

Karygodna swawola. Bardzo dotkliwa, omal nie katastrofą zakończona, przygoda spotkała przed paru dniami p. Ch., który dla zakupów świątecznych przybył do Krakowa. Zdążającego przez ulicę Strzelecką porwały za nogi druty zwieszające się z wózka przejeżdżającego w poprzek drogi, a przytroczonego do wiejskiej furmanki, na której siedziało kilku żołnierzy, wracających po zakładaniu na którymś z bastyonów przewodów elektrycznych. Widocznie podchmieleni żołnierze porobili pętlice z drutu i spuścili je z wózka, bawiąc się przerażeniem i upadaniem ludzi. Pana Ch. ciągnięto w ten sposób za nogę po błocie przeszło 60 kroków, a wóz zatrzymano dopiero wówczas, kiedy na energiczną interwencyę przechodniów powożący końmi wieśniak stanął. Aby uwolnić złapanego na arkan i błotem powalanego p. Ch. żaden z żołnierzy nie spieszył się i tem zajęli się przechodnie. Na zapytanie, do którego oddziału należą, odpowiedzieli żołnierze kpinami, a nawet obelgami, i ruszyli dalej. Pragnąc się dowiedzieć czegoś bliżej o owych żołnierzach, przybrał p. Ch. do asystencyi żołnierza policyjnego i konwojował ich n. b. wśród urągań i drwin aż pod t. zw. „telegraf“, skąd żołnierze się ulotnili wraz ze swą pułapką. Nie mogąc wydostać nazwisk dowcipnych i psie figle spokojnym przechodniom płatających wojaków, kazał pan Ch. zaaresztować wieśniaka, na którego furze jechali żołnierze. Policya ma sprawę tę oddać komendzie do dochodzeń, która żołnierzy powinna surowo ukarać.

Z „Sokoła“ podgórskiego. Jasełka w „Sokole“ podgórskim odegrane zostaną 6 stycznia. Próby w pełnym toku. Jasełka zostaną upiększone rozmaitemi efektami świetlnemi. Bilety wcześniej nabywać można w drogueryi L. W. Żarskiego i Sp. w Podgórzu. Początek przedstawienia o godzinie 4 po południu.

Z Czernichowa piszą nam: Dnia 22 bm. odbyło się w Czernichowie zebranie, zwołane przez prof. Dziamę, celem zawiązania stowarzyszenia popierającego przemysł krajowy. Na zebraniu tem odpowiedni referat wygłosił dr Roger Battaglia, dyrektor Związku przemysłowego ze Lwowa. Liczny udział włościan w zebraniu i dyskusyi świadczy wymownie, że i wsie nasze zajmują się żywo uprzemysłowieniem kraju. Do komitetu, mającego wnieść podanie do namiestnictwa celem otrzymania zezwolenia na zawiązanie rzeczonego towarzystwa weszli: pani Sikorska, prof. Woyciechowski, dr Surzycki i dwaj włościanie: Fr. Michno i Jan Topolski.

Przed dwoma tygodniami otworzyło tutejsze Koło T. S. L. trzecią wypożyczalnię w Wołowicach. Jak w dwu poprzednich czytelniach w Czernichowie i w Rusocicach, tak i w Wołowicach ruch czytelniany ożywiony.

Z Mszany Dolnej piszą nam: Kilka pań tutejszych urządziło dla ubogiej dziatwy „gwiazdkę“. Zabrawszy się do pracy energicznie i serdecznie, potrafiły zacne niewiasty zebrać fundusz i obdarować 15 chłopców i 15 dziewcząt. Każde z dzieci otrzymało kompletne ubranie. Piękny ten uczynek należało podać do wiadomości publicznej.

Tarnów. Dnia 17 b. m. na dochód biednej młodzieży gimnazyum II odbyło się w sali kasyna amatorskie przedstawienie, na które złożyły się dwie sztuczki: „Nieprzewidziane okoliczności“ Olgi Wohlbrück i „Polowanko“ Jordana. Sztuki bardzo wesołe ubawiły publiczność, która dość licznie zjawiła się w sali. Amatorzy i piękne amatorki grali bez zarzutu. Czysty dochód wyniósł koron 203·42.

Morderstwo i samobójstwo. Do „Kuryera Lwowskiego“ telegrafują z Przemyśla, że w Żurawicy pod Przemyślem, żandarm tamtejszego posterunku zastrzelił karczmarza Dawida Felsena, a nadto postrzelił jego córkę, a następnie sam sobie życie odebrał. Żandarm miał z córką Felsena stosunek miłosny, któremu Felsen przeszkadzał.

Gwiazdka w szkole Kościuszkowskiej. Z Białej piszą nam:

Celem uzupełnienia umieszczonej już w „Nowej Reformie“ wzmianki o „Gwiazdce w szkole Kościuszkowskiej“ donoszę, że do pomyślnego rezultatu gwiazdki przyczyniło się przedewszystkiem nasze patryotyczne społeczeństwo, znane z ofiarności niektóre firmy wybitne krakowskie, panie polskie w Białej, które bezinteresownie zajęły się szyciem sukienek, oraz garstka Polonii w Białej, która nie szczędziła ofiar dla biednej dziatwy polskiej, czego dowodem, że kwestujące panie: dyr. Mildnerowa i Szeliska zebrały w miejscu około 500 koron. — Z członków komitetu, który zajmował się urządzeniem gwiazdki, zasługują na szczególniejsze uznanie panie Mildnerowa, Dubowska i p. Mildner, którzy nie szczędzili trudów i starań, lecz z prawdziwym zapałem starali się, aby gwiazdka wypadła jak najpomyślniej.

Zmarli.

Ks. Jacek Stopka, z Tow. O. J., były dyrektor i profesor gimnazyum chyrowskiego, zmarł w Chyrowie w zeszłym tygodniu.

Emerytowany dyrektor czeskich kolei komercyalnych, radca cesarski Adolf z Ziemblic Bogusz, tknięty został wczoraj podczas przechadzki na Kärthnerstrasse w Wiedniu udarem sercowym i zmarł.

Ze świata.

Następca Czertkowa generał br. Meyendorf, którego wymieniają, jako następcę Czertkowa, liczy koło 65 lat życia. W r. 1863 był czynny w walce przeciw powstaniu narodowemu w Królestwie Polskiem. Pochodzi on z rodziny polskiej i włada poprawnie językiem polskim.

Zamach na pomnik cara Aleksandra II w Częstochowie tak opisuje korespondent „Czasu“ z tego miasta:

„W dzień Bożego Narodzenia straszliwy huk od strony klasztoru jasnogórskiego zaalarmował miasto, napełniając mieszkańców przestrachem o ukochaną świątynię i kaplicę. Ze wszystkich domów rozległego miasta, spieszył kto mógł i jak mógł ku klasztorowi. Aleje i gościńce wielkiej ulicy N. Maryi Panny, zapełniły się wkrótce tłumem. Rzecz się wyjaśniła: jakiś nieznany sprawca rzucił bombę pod pomnik Aleksandra II, wzniesiony na zboczu Jasnej Góry. Bomba nie uszkodziła samego pomnika, ani cokółu, ani figury, zniszczone są tylko schodki z prawej strony. Wybuch powyrywał stopnie z nasad i potrzaskał kamienie fundamentów, tworząc niewielką kupę gruzów. Żołnierz, stojący na warcie przy pomniku, przysięga, że nikogo w pobliżu nie widział.“

O ostatniej demonstracyi w Moskwie, urządzonej 19 b. m. przez rosyjską partyę socyalistów-rewolucyonistów, donoszą z Moskwy do „Naprzodu“ następujące szczegóły:

„Demonstranci byli uzbrojeni, ale przeważnie w kije, zaledwie kilkunastu posiadało rewolwery. Strzałów podczas demonstracyi było bardzo mało. Wojsko strzelało do tłumu ślepymi nabojami. Tłum był daleko bardziej różnorodny, aniżeli podczas demonstracyi petersburskiej, gdyż oprócz uczącej się młodzieży i inteligencyi, było sporo robotników i rzemieślników. Tłum ani razu nie zdołał uszeregować się w pochód, ani razu też nie zajął ulicy przez całą szerokość, ograniczając się chodnikami.

Masakrowano demonstrantów okropnie. Obcinano nosy, uszy, wybijano oczy, łamano ręce i nogi; jedną studentkę zarąbano na śmierć szablami. Wogóle rozbestwienie policyi, żandarmów i stróżów, doszło do najwyższego stopnia. Nawet kozacy powstrzymywali ich w tej orgii, odrywając oprawców od ich ofiar lub płosząc ich strzałami w powietrze. Dużo ludzi aresztowano podczas demonstracyi. W cyrkułach, dokąd ich odprowadzono, zaczął się dalszy ciąg orgii. Stróżów ustawiono w salach cyrkułowych w dwa szeregi i każdego z demonstrantów puszczano pomiędzy tych ludzi, którzy nie żałowali pięści.“

Korespondent przypomina partyi socyalistów-rewolucyonistów, że poprzednio groziła śmiercią w. ks. Sergiuszowi i policmajstrowi Trepowowi, gdyby doszło do barbarzyńskiego masakrowania demonstrantów. „To ostatnie — pisze korespondent znacząco — miało miejsce i obecnie opinia publiczna oczekuje spełnienia zapowiedzi.“

Zamordowanie policmajstra. Z Szuszy, miasta na Kaukazie, telegrafują, że policmajster tamtejszy, Sacharow, zginął, ugodzony na ulicy siedmiu strzałami. Szczegółów brak do tej chwili.

Usiłowane samobójstwo matki Kubelika. — Z Pragi donoszą, że matka czeskiego skrzypka Kubelika usiłowała za pomocą trucizny odebrać sobie życie. Powód rozpaczliwego czynu jest nieznany. Chorą przeniesiono do szpitala, gdzie lekarze energicznym ratunkiem ochronili ją przed śmiercią. Kubelik obecnie znajduje się w Lizbonie.

Umizgi cesarskie do kozaków. W dniu 1 grudnia cesarz Wilhelm II polował w majątku Neudek-Dobieszowice, położonym tuż przy granicy rosyjskiej. W czasie polowania zbliżył się cesarz Wilhelm do granicy i stanąwszy na pasie neutralnym przy słupie 176, dał znak ręką przejeżdżającemu na czele patrolu kozackiego sztabowemu rotmistrzowi Rebinderowi. Gdy rotmistrz wraz z kozakami i obieszczykami zbliżył się do słupa, powitał cesarz kozaków okrzykiem: „Jak się macie mołojcy!“ i przysłał przez flügeladjutanta pułkownika, hr. Hochberga, po... dwie marki (sic!) dla każdego kozaka.

Szczodry kapitan. Jak opowiada korespondent peterburski pisma „Rewolucionnaja Rossija“, pewien kapitan floty bałtyckiej, znajdując się w restauracyi na dworcu kolejowym, gdzie pił należycie i przyniesioną z miasta nietrzeźwość spotęgował o ile to jeszcze było możliwem, rzucił na ba-

tał sztukę 50-rublową i nie chciał przyjąć znacznej reszty. Z trudem zdołano szczodrego kapitana skłonić do przyjęcia reszty. Ale kapitan ów mógł być tak szczodrym. Ponieważ także nie szczędził słów, więc opowiadał gościom, że pozostawił żonie 30.000 rubli. „Dobre są czasy — opowiadał wesoło. — Takie życie, to rozumiem“. Ku końcowi swych rewelacyj uczynił uwagę: „To jest działalność“. Otóż działalność owego kapitana polegała na tem, że puste kwity, zaopatrzone napisem: „Zamówienie zostało wykonane“, przedkładał admirałowi, który je podpisywał. Reszta należała już do „działalności“ kapitana.

Wielki pożar w Zurychu. Ogromna przestrzeń miasta, zwana „Neumühlen“, stoi w płomieniach, którego ofiarą padło 40 warsztatów mechanicznych, fabryka wyrobów chemicznych, dwie drukarnie, fabryka gutaperki oraz kilka fabrycznych stolarni i tokarni.

Sprzedany grób generała. „Grazer Tagblatt“ donosi, że na tamtejszym cmentarzu pochowany był we wspaniałem murowanem mauzoleum, jednem z najpiękniejszych, jakie są na cmentarzu, zmarły w r. 1896 feldmarszałek zbrojmistrz hr. Karol Tiller v. Turnfort. Nagle przed kilku dniami ekshumowano zwłoki generała i pochowano je w skromnym, zwyczajnym grobie, na którym do dziś dnia nie ma nawet krzyża. Okazało się, że stało się to z rozporządzenia wykonawcy testamentu, gdyż grób sprzedano na zapłacenie należności pewnego hotelarza, któremu generał był winien znaczniejszą sumę.

Otwarty monarcha. W Paryżu ukazały się „Pamiętniki“ baronowej Montet, która przez długi czas przebywała w Wiedniu i skreśliła w swoich pamiętnikach obrazy z życia wiedeńskiego ku końcowi XVIII i w początkach XIX wieku. Autorka bardzo ujemnie wyraża się o żyjącej naówczas w Wiedniu arystokracyi, zarzucając jej rozwiązłość i marnotrawstwo. O tej części pamiętników pomówimy przy sposobności obszernie, teraz podajemy tutaj zdarzenie, charakteryzujące cesarza Franciszka. Pewnego razu podczas Mszy za spokój duszy prababki ówczesnego cesarza Franciszka, ochmistrz dworu zauważył, że bardzo mało dygnitarzy i urzędników dworskich przybyło do kościoła. „Każdy chce być szambelanem, ale nikt nie wypełnia swoich obowiązków“ — zakończył ochmistrz dworu. Cesarz westchnął i odpowiedział: „Gdybym nie musiał, również bym nie przyszedł.“

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował rewidentów rachunkowych Antoniego Biłgorajskiego i Ludwika Białoruskiego radcami rachunkowymi w tem ministerstwie.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: p. J. Radwański 5 K zamiast życzeń noworocznych; p. T. Stachowicz 4 K 90 h, pochodzące ze sprzedaży wózka.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W piątek: Dr Ignacy Bett: „Jan Matejko“ (ilustrowane obrazami świetlnemi).

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Królowa Tatr“.

W sobotę: „Lekkomyślna siostra“ Perzyńskiego.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr“; wieczór: „Lekkomyślna siostra“.

Z kalendarza. W piątek 30 grudnia: Sabina z m. i Anizyi m.; w sobotę 31 grudnia: Sylwestra p. i Melanii młod.; w niedzielę 1 stycznia: Nowy Rok; Mieczysława.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 grudnia termometr zeszedł od — 13·9 do — 6·2 C.; barometr opadał.

Dnia 29 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·84 mm., termometru — 1·7 C., wiatr zachodni silny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na dzień 28-go grudnia: można spodziewać się śniegu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wczorajszy wieczór przyniósł obok komedyi „Damy i huzary“, debiut młodej adeptki scenicznej, p. Maryi Elsner, w jednaktówce Bertona „Ciężka próba“. Ze względu na konwersacyjny charakter roli baronowej d'Adincourt, którą p. Elsner odtwarzała, przedsięwzięcie było dosyć trudne i ryzykowne. Rola to błyszcząca dowcipem, dająca pole do rozwinięcia popisowej dyalektyki słowa — słowem jedna z tych, które nawet dla rutynowanych artystek są „ciężką próbą“. Była nią też i dla debiutantki wczorajszej. Ale aczkolwiek pod względem techniki i opanowania roli gra p. Elsner pozostawiała wiele do życzenia, wrażenie ogólne debiutu było sympatyczne. P. Elsner ma powierzchowność sympatyczną, głos mile brzmiący, dykcyę ładną i wyraźną, a to już wiele znaczy. W ujęciu roli i w ruchach, w stosowaniu akcentów znać było tremę i brak rutyny, ale to rzeczy są nieodłączne od każdego pierwszego występu i nie mogą rozstrzygać o talencie i przyszłości karyery artystycznej debiutantki. Partnerem baronowej był p. Andruszewski w roli kapitana d'Ilois, której utalentowany artysta nie opanował jednakże dostatecznie i nie zrównoważył, zdradzając w grze w początkowych zwłaszcza scenach za wiele gorączki i nerwowości.

W „Świecie nudów“, powtórzonym we wtorek, rolę naiwnej Zuzanny de Villiers po p. Morskiej odegrała p. Jutkiewicz, zadziwiając audytoryum naturalnym wdziękiem, prostotą i szlachetną dystynkcyą, jaką w tej roli rozwinęła. Rysy te, umiejętnie wyzyskane, złożyły się na popis bardzo interesujący, świadczący o rozwijającym się a niedość wyzyskiwanym talencie p. Jutkiewicz. *W. Pr.*

— **„Architekta“** Nr 12 za grudzień b. r. opuścił prasę. Przynosi on, jak zawsze, pięć wytwornych ilustracyj. Na jednej z nich mamy odtworzony projekt bożnicy w Tarnowie architekta p. Wł. Ekielskiego; wizerunek domu akademickiego w Krakowie, oraz cykl rysunków Dauna, wyobrażających nowe prądy w zdobnictwie. — W tekscie dalszy ciąg artykułu Sempera „Cztery pierwiastki sztuki budowniczej“, artykuł Dauna „Nowe prądy w zdobnictwie“, i objaśnienia do tablic z planami bożnicy i domu akademickiego.

Dział ekonomiczny.

× **Krajowe kursa dla przemysłu ceramicznego w Podgórzu.** Celem umożliwienia pracownikom we fabrykach dachówek i w kaflarniach nabycia praktycznych wiadomości i wprawy w odlewaniu form gipsowych, urządzony zostaje przy kraj. kursach d. p. k. w Podgórzu, w czasie od 2 do 25 stycznia 1905 trzeci kurs odlewania form gipsowych. Ponieważ liczba uczestników kursu jest ograniczoną, przeto pierwszeństwo w przyjęciu mają pracownicy odnośnych fabryk. Zgłoszenia nadsyłać należy do dyrekcyi kursów najpóźniej po 31 b. m. Przy wpisie złożyć należy taksę 5 koron. Dyrektor kursów: K. Rolle.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 28/12 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 84 sztuk, b) jałownika 39 sztuk, c) cieląt 151 sztuk, d) owiec i kóz 5 sztuk, e) nierogacizny 210 sztuk. Razem 489 sztuk.

Woły z paszy płacono po 59 do 66 kor., woły opasowe po 68 do 72 kor., krowy po — do — kor., buhaje po — do — kor., cielęta po — do — kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 489 sztuk, a na eksport bydła rogatego 16 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 28 grudnia. Pszenica na kwiecień 10·81 do 10·82, pszenica na październik 8·86 do 8·87; żyto na kwiecień 7·96 do 7·97; owies na kwiecień 7·22 do 7·28; kukurydza na maj 7·66 do 7·67; rzepak na sierpień 11·20 do 11·30.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne; mróz.

Ostatnie wiadomości.

— Wczorajsze posiedzenie Sejmu węgierskiego wypełniła zupełnie zacięta co do formy i treści polemika między hr. Juliuszem Andrassym a hr. Tiszą. Andrassy, zarzucając prezydentowi gabinetu, że podzielił naród na dwa obozy, wyraził przekonanie, że rząd tylko drogą gwałtu i korupcyi zdoła opozycyę tak złamać, iżby po wyborach nie starała się obalić nielegalnego obostrzenia regulaminu. Dalej twierdził, że rozwiązując Izbę w stanie „ex lex“, rząd wciąga w wir walki koronę i podkopuje jej powagę.

Tisza odpowiedział, że jeśli Andrassy mniema, iż nowe wybory w stanie „ex lex“ wywołają wielkie wzburzenie w kraju, szkodzące ideom konserwatywnym i dynastycznym — niechaj użyje swego wpływu, jakim się obecnie w opozycyi cieszy, i uspokoi opinię publiczną.

Izba przyjęła następnie wniosek hr. Tiszy, aby następne posiedzenie odbyło się dnia 3-go stycznia 1905 r.

Wiceprezydent Jakabffy zażądał następnie upoważnienia prezydyum Izby do złożenia życzeń monarsze z okazyi zmiany roku. W dyskusyi nad tym wnioskiem poseł Polonyi wniósł, aby z prezydyum wykluczono przy składaniu życzeń Perczela, a hr. Aladar Zichy, aby w tym roku zaniechano formalnych gratulacyj. — Po cofnięciu wniosku posła Polonyiego Izba odrzuciła wniosek hr. Zichyego i przyjęła wniosek wiceprezydenta.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 grudnia.

Posiedzenia budżetowe Rady miasta Lwowa rozpoczęły się wczoraj wieczorem przy udziale 50 radnych. Referent generalny, dr Rutowski, przedstawił projekt budżetu (wydatki 5,488.701, dochody 5,491.754, nadwyżka 3.053 koron) i dał ogólny pogląd na gospodarkę miasta. Mówca zaznaczył, że tylko jaknajdalej posunięta oszczędność, rozumna i sprężysta administracya miejska, podniesienie wydatności przedsiębiorstw miejskich, odpowiednie użycie źródeł podatkowych i zmiana postępowania państwa, a nawet kraju, wobec pierwszej gminy w kraju, mogą umożliwić stolicy spełnienie obowiązków, utrzymanie się na osiągniętej wyżynie i dalsze postępy. Tymczasem wszystkie wysiłki czyni Lwów sam, o własnych siłach, nie otrzymawszy dotąd żadnej pomocy ani ze skarbu państwa, ani ze strony kraju.

R. Riedl podniósł, że Lwów od 4 lat za mało wydaje na bruki, ubolewał, że małe miasteczka niemieckie otrzymały subwencye państwowe na inwestycye, a Lwów traktują po macoszemu.

Dr Głąbiński zaznaczył, że otrzymał zapewnienie w sferach decydujących, że gmina otrzyma odszkodowanie za utrzymywanie dróg rządowych, ale na pewno na to liczyć nie można.

Dr Dulęba zapewniał, że żądania gminy znajdą poparcie w Kole polskiem.

R. Czarnecki żalił się na śrubę podatkową i drożyznę, panującą we Lwowie.

Dr Lisiewicz krytykował działalność Rady w dobiegającem sześcioleciu. Budżet zamyka się wprawdzie nadwyżką 3.000 koron, ale przyczyniła się do tego sprzedaż starej lokomobili za 6.000 K. Zrobiono przeszło $1^1/_2$ miliona długów wówczas, gdy finanse Lwowa były świetne. Zakłady miejskie nie oddały jeszcze tych usług, jakich się spodziewać należało. Panuje wielka drożyzna mięsa, a rzeźnia miejska nie wystarcza już obecnie na potrzeby. Cieszymy się wodociągami, ale ile my kroci wyciągamy od mieszkańców w formie podatku wodociągowego. Tramwaj elektryczny nie okolił miasta, a mimo to nawet na przedmieściach mieszkania są drogie. To, co zrobiono w ubiegłem sześcioleciu, stało się, dzięki krytyce. Mimo to kadencya nie może się poszczycić świetnemi rezultatami. — Mamy jeszcze setki zadań do rozwiązania. Wprawdzie budżet opartym jest na zdrowych podstawach, ale granice oszczędności budżetowej grożą zaniedbaniem bardzo wielu zadań gminnych.

Dr Pisek podniósł, że za mało preliminowano w budżecie na oświatę, stosunki zdrowotne i bezpieczeństwo miasta. Gruźlica szerzy się we Lwowie w sposób zastraszający, a nie ma środków tłumienia tej strasznej choroby. Mieszkańcy połykają tumany kurzu, bo w mieście mało brukowanych ulic. Oszczędność jest dobra, ale lepiej budżet zamknąć deficytem, a załatwić więcej potrzeb gminnych.

Dr Roszkowski domagał się energicznej akcyi w celu załatwienia sprawy założenia miejskiej Kasy oszczędności i zakładu zastawniczego.

R. Hudec żalił się, że dla polityki socyalnej niema u większości rady zrozumienia i nic w tym kierunku nie zrobiono. Podwyżką grosza czynszowego skrzywdziło się najbiedniejszą ludność pracującą, dla której w zamian nic nie dano. Stosunków drożyźnianych w mieście zupełnie nie uregulowano, sprawa taniego opału została w ostatnich czasach skoślawioną, miejskiego zakładu pogrzebowego nie utworzono. Rząd dla miasta nic nie czyni, a stanowisko większości Koła polskiego do postulatów miast, jest dla miasta wprost szkodliwe. Gdyby Koło polskie chciało zająć odpowiednie stanowisko, to z pewnością postulaty Lwowa byłyby pomyślnie załatwione.

Dr Lilien domagał się rychłego załatwienia sprawy łaźni ludowych i podniósł kwestyę zmiany ordynacyi wyborczej, której szerokie warstwy ludności słusznie się domagają. Żądał postawienia tej sprawy w krótkim czasie na porządku dziennym.

Dziś dalszy ciąg dyskusyi budżetowej.

Zmiana komendanta m. Lwowa. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza, że cesarz uwolnił na własną prośbę komendanta miasta Lwowa, gen.-majora Kazimierza Pomiankowskiego, a w jego miejsce komendantem m. Lwowa mianował pułkownika G. Suchana, komendanta 4 pułku ułanów, zaś na jego miejsce mianował podpułkownika Alfreda Ambrosa z 4 pułku dragonów.

Z uniwersytetu lwowskiego. Cesarz mianował docenta prywatnego w akademii lekarskiej wojskowej w Petersburgu, dra Leona Popielskiego, zwyczajnym profesorem farmakologii i farmakognozyi w uniwersytecie lwowskim.

Z teatru lwowskiego. (jp.) W takt staroświeckiej, kolendowej pieśni powiało ze sceny dziwnym czarem, a przed widownią przesunął się szereg obrazów o motywach szczerze rodzimych, ujętych w rytmy poezyi Rydla. „Betleem polskie“, jak zatytułował swą szopkę autor, jest istotnie polskiem, począwszy od pasterzy, przeniesionych jakby żywcem z pod Krakowa, a skończywszy na drużynie trzech królów: Kazimierza, Władysława i Jana, zdążających ku Chrystusowej stajence. Utwór ze stanowiska artystycznego bardzo ciekawy, w pomyśle oryginalny, utrzymany w stylu i doskonale przystosowany do warunków sceny, odznacza się przedewszystkiem przepięknym, melodyjnym wierszem, w którym celuje poezya krakowskiego autora. Poszczególne sceny, wypływając jedne z drugich, łączą się ze sobą, wiążąc tło akcyi. Zachowują one charakter starych szopek, z tą jedynie różnicą, że wszystkie postacie, nawet „dyabła“, „śmierci“ i „dziada“, tak dobrze znane nam ze szopki, mają tutaj piętno szczerze artystyczne, zamiast szablonu zaś w wiązaniu sytuacyj przebija pomysł literacki, a w opracowaniu wiele poezyi. — Na osobną wzmiankę zasługuje muzyka p. M. Swierzyńskiego. Za tło posłużyła kompozytorowi kolenda polska, z której wywiódł oryginalne motywa, a wszystkie melodyjne, chwytające za serce, rdzennie polskie.

„Betleem“ wystawiła scena lwowska bardzo starannie. Najlepiej wyreżyserowano akt II, w którym króla Heroda odegrał p. Kwiatkiewicz. Doskonałym „dziadkiem“ był p. Solski. — Teatr zapełniła przeważnie dziatwa.

Nowy teatr ludowy organizuje się we Lwowie. Stary, bo tak go już nazwać wypada, wędruje obecnie gdzieś po prowincyi, niebawem ma podobno zawitać do Żywca i Wadowic. Nowy teatr ludowy ma dawać przedstawienia przy ulicy Szajnochy l. 5, w sali „Danka“. Organizatorem a zarazem i dyrektorem świeżo powstałego teatru, jest p. Czajkowski.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Betlejem Polskie“.

W sobotę: „Rok 1904“, przegląd sceniczny w 12 części.

Przesilenie gabinetowe w Austryi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 grudnia.)

Dymisya przyjęta.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ donosi, **że cesarz przyjął dziś dymisyę dra Koerbera.** Półurzędowy „Fremdenblatt“ nie zawiera jeszcze żadnej o tem wiadomości, ogólnie atoli przypuszczają, że jeśli dymisya nie jest jeszcze formalnie przyjęta, to w każdym razie **jest już stanowczo postanowiona.**

O bezpośrednich przyczynach dymisyi rozmaite krążą wersye. Słychać, że dr Koerber na wczorajszej audyencyi u cesarza podał jako powód zły stan swego zdrowia. Dziś przed południem był u niego dyrektor kancelaryi cesarskiej Schiffel i miał z nim dłuższą konferencyę. Następnie przyjmował Koerber ministra handlu Calla. Chlumecky'ego i inne osobistości polityczne.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że cesarz wyraził życzenie, ażeby obecny gabinet bez dra Koerbera pozostał nadal w urzędzie, celem utrzymania ciągłości obecnego kierunku politycznego, który nie ma uledz zmianie, dalej w celu przeprowadzenia układów traktatowych z Niemcami. Prawdopodobnie atoli **jeden lub kilku ministrów ustąpi wraz z drem Koerberem.** Z innej strony słychać, że niespodzianki co do dalszego składu gabinetu bynajmniej nie są wykluczone.

Dymisya całego gabinetu.

Wiedeń. Członkowie gabinetu dostali się wskutek dymisyi dra Koerbera w niezwykłe położenie. Ustępując rzekomo z powodu nadwątlonego zdrowia nie zawiadomił dr Koerber dotychczas gabinetu urzędownie o swej dymisyi. Krążą jednakże pogłoski, że po urzędowem ich zawiadomieniu o dymisyi prezydenta, **wszyscy ministrowie również podadzą się do dymisyi**, ażeby nowemu prezydentowi pozostawić wolną rękę przy obsadzeniu wszystkich tek ministeryalnej.

Gabinet przejściowy.

Wiedeń. Nowy gabinet **ma być tylko przejściowy.** Jego zadaniem będzie przeprowadzenie rokowań ze stronnictwami w celu zaspokojenia bieżących potrzeb państwowych, a także wznowienie rokowań z Czechami co do ich specyalnych postulatów. W kołach rządowych przypuszczają, że Czesi po ustąpieniu dra Koerbera zaniechają na razie obstrukcyi aż do wyniku zaproponowanych im układów. Dopiero po załatwieniu tych spraw utworzony zostanie inny gabinet.

Czy następcy?

Wiedeń. Dr Koerber przyjmował dzisiaj bar. Chlumecky'ego, hr. Schönborna, ministra wojny i namiestnika Górnej Austryi hr. Bylandt-Reidta.

Następca Koerbera.

Wiedeń. „N. Freie Presse“ donosi: Sprawa rozstrzygnięta. **Cesarz przyjął dymisyę dra Koerbera już wczoraj wieczorem.** W kołach dobrze poinformowanych zapewniają zaś, że cesarz powziął już decyzyę **także co do osoby następcy dra Koerbera.** Nazwisko jego pozostaje na razie jeszcze w tajemnicy, to tylko słychać, że będzie nim jeden z członków obecnego gabinetu.

Wiedeń. Pogłoski, jakoby następcą dra Koerbera miał zostać minister Wittek albo książę Hohenlohe, **przycichły znowu**, natomiast wymieniają jako kandydata na to stanowisko **ministra oświaty dra Hartla.**

Dwie teki.

Wiedeń. Z wielu stron wskazują na to, że po dymisyi dra Koerbera nastąpić musi uzupełnienie gabinetu **jednym lub dwoma** nowymi członkami. Dr Koerber bowiem był nietylko ministrem spraw wewnętrznych, lecz także ministrem sprawiedliwości.

Rada gabinetowa.

Wiedeń. Dziś po południu oczekują zwołania Rady gabinetowej przez najstarszego z ministrów, generała hr. Welsersheimba, ministra obrony krajowej.

Czesi o Koerberze.

Praga. Dzienniki czeskie wyrażają bez wyjątku niemal zadowolenie z powodu dymisyi dra Koerbera. „Narodni Listy“ piszą, że Koerber ustępuje głównie dla tego, ponieważ nie usunął nieprawidłowości, jaką poprzednio wyrządzono Czechom i nie okazał gotowości do zaspokojenia kulturalnych potrzeb narodu czeskiego w Czechach i na Morawach. Ulegając zanadto mniejszości niemieckiej, dr Koerber sam podkopał swoje stanowisko. Na nim sprawdza się przysłowie, że im więcej kto pozyskuje sobie przyjaciół, tem więcej napotyka niewdzięczności.

Z teatru wojny.

Podejmowane przez Japończyków z żelazną wytrwałością, mimo ogromnych strat, ataki na wschodnio-północne forty Portu Artura uwieńczone zostały nareszcie pomyślnym skutkiem. Według depeszy Biura Reutera, powiodło się japońskim kolumnom wczoraj zdobyć cały fort Erlungszan.

Jeśli wiadomość ta polega na prawdzie, — jest to dla Japończyków sukces pierwszorzędnej wagi. Fort Erlungszan, położony na północ od fortu Kikwanszan, stanowi jeden z głównych punktów linii obronnej i panuje nietylko nad północnym, ale i nad wschodnim jej frontem. Był on też już od kilku miesięcy celem gwałtownych szturmów, które jednakże za każdym razem odpierano krwawo.

Zdobycie tego fortu w połączeniu z innemi sukcesami japońskiemi z ostatnich tygodni uważać można za pewną zapowiedź rychłego upadku całej twierdzy.

Depesza Reutera z dnia wczorajszego potwierdza wiadomość o śmierci generała Kondratienki. W tej samej potyczce raniony został generał rosyjski Smirnow.

Rząd japoński ogłasza listę oficerów, którzy polegli lub odnieśli rany w ostatnich walkach pod Portem Artura. Obejmuje ona 51 oficerów poległych i 151 rannych.

Admirałowie Togo i Kamimura wróciwszy do Tokio, dziś przyjęci będą przez Mikada.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 grudnia.)

Walki pod Erlungszanem

Tokio. Operacye przeciw fortowi Erlungszan **postępowały z powodzeniem od kilku dni.** — Wczoraj oblęgający fort Japończycy **podłożyli silną minę pod bianki fortu, które zostały zburzone.** Po eksplozyi nastąpił **gwałtowny atak japońskiej piechoty.**

Zdobycie fortu Erlungszan.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą:

Japończycy zdobyli wczoraj cały fort Erlungszan.

Złowieszcze przepowiednie.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ ogłasza sensacyjny artykuł o sytuacyi na placu boju. W artykule powiedziano:

„Znajdujemy się **w krytycznem położeniu.** Możliwem jest, **że Port Artura w tych dniach padnie, że rozstrzygną się losy floty bałtyckiej** i że nowa, krwawa bitwa nas czeka w najbliższej przyszłości.

To nawpół oficyalne doniesienie wywołało w całym Petersburgu nadzwyczaj przygnębiające wrażenie.

Kontrabanda wojenna.

Londyn. Do „Timesa“ donoszą z Pekingu: W Fengtai skonfiskowano 3,500.000 patronów rosyjskich. Były one w partyach po 1800 schowane w balach wełny. Równocześnie władze chińskie skonfiskowały w Kalgan przeszło 2000 bali, z których każda zawierała powyższą ilość patronów.

Poselstwo rosyjskie reklamowało tę amunicyę, oświadczając, że była ona przeznaczona dla straży poselstwa rosyjskiego. Japończycy domagają się konfiskaty.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 29 grudnia

Wiedeń. Członek Izby panów, b. prezydent dolno-austryackiej Izby handlowej, bar. Maksymilian Mauthner, umarł.

Wiedeń. Dzisiaj rano przybyli tu z Budapesztu prezydent węgierskich ministrów hr. Tisza i minister Khuen-Hedervary.

Konferencye traktatowe.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się posiedzenie gabinetu austryackiego, wieczorem zaś wspólna konferencya ministrów austryackich i węgierskich w sprawie rokowań traktatów z Niemcami. W tym celu przybyli już do Wiednia prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza i minister handlu Hieronymi.

Wypowiedzenie traktatu.

Wiedeń. Słychać, że mimo toczących się rokowań, traktat handlowy z Niemcami jutro zostanie wypowiedziany. Wnosić z tego można, że istnieją jeszcze poważne trudności.

Tisza u cesarza.

Wiedeń. Prezydent węgierskich ministrów hr. Tisza był dzisiaj w południe na audyencyi u cesarza. Rezultatem dzisiejszej audyencyi jest, że Sejm węgierski będzie 4 stycznia zamknięty. Tisza odjeżdża dzisiaj wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń. Z okazyi pobytu prezydenta węgierskich ministrów hr. Tiszy w Wiedniu — jak donosi „Fremden-Blatt“ — odbędzie się po południu o godzinie 3 konferencya w ministerstwie spraw zagranicznych. Celem tej konferencyi jest omówienie rezultatów dotychczasowych rokowań o traktat handlowy z Niemcami. Jeżeli konferencyi uda się osiągnąć zgodę, nie jest wykluczonem, że delegaci austro-węgierscy i referenci fachowi dziś lub jutro wyjadą do Berlina.

Powrót do programu z r. 1848.

Budapeszt. Na bankiecie danym przez posła Szemere na cześć opozycyi, hr. Apponyi oświadczył, że jego stronnictwo staje z konieczności na gruncie programu narodowego z r. 1848.

Ustąpienie Czertkowa.

Berlin. Zamieszczając depeszę o rzekomo bliskiem już ustąpieniu generała Czertkowa z Warszawy, wyraża „Berliner Tageblatt“ powątpiewanie, czy sprawdzi się wiadomość, że jego następcą ma zostać generał Meyendorff.

Duma przeciw policyi.

Petersburg. Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu większością starać się o zwołanie zgromadzenia zastępców radców miejskich z całej Rosyi. Rada przyjęła następnie wniosek członków Szytnikowa i Kedzina, uznający za rzecz konieczną zaprotestowanie przeciw posługiwaniu się policyi stróżami domowymi przy śledzeniu osób, które brały udział w rozruchach. Postępowanie takie stoi w sprzeczności z przepisami o „dwornikach“.

Zamknięcie uniwersytetu.

Moskwa. Rektor moskiewskiego uniwersytetu urzędownie komunikuje, że z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego uniwersytet zamknięto aż do początku przyszłego półrocza szkolnego.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Dr Barnay, szwagier Syvetona, który dziś stawał przed sędzią śledczym, wręczył mu list z podpisem „Jean“, którego autor donosi, że jego kochanka Anna Spielmacher, która służyła u Menardów, powiedziała mu, że Syveton został zamordowany.

Pod sąd wojenny.

Symferopol. Rozkaz dzienny naczelnego komendanta floty morza Czarnego zarządził oddanie 35 marynarzy pod sąd wojenny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do części nakładu niniejszego numeru, a w szczególności dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych, załączony jest **okólnik zakładu artystyczno-litograficznego i drukarni Pillera i Sp. we Lwowie.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 grudnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 802·50. Akcye Anglobanku 291·50. Akcye Unionbanku 558·—. Akcye Länderbanku 447·75. Akcye Bankvereinu 552·10. Akcye Bodencredit 968·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 645·—. Akcye kolei państwowych 653·—. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye kolei Elbethal 411·50. Akcye kolei północnej 5500·—. Akcye kolei czerniowieckiej 583·—. Akcye Alpiny 508·—. Akcye Rima Muranyi 520·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2430·—. Akcye Fabryki broni 532·—. Akcye Tureckie tytoniowe 380·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1034·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 100·20. Renta koronowa austryacka 100·20. Renta koronowa węgierska 98·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 131·25. Marki 117·62. Ruble 253·50.

Cukier spokojny. 34·00—34·10. Spirytus silny 51·40—51·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po silnym przebiegu i po podwyżce montanów zamknięcie przez realizacye zysków miernie osłabione. Papiery naftowe uciskane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 grudnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	35	117	80
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	03	19	12
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	50	99	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	101	—	102	—
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	25	99	85
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	98	75	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99	—	99	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	40	100	40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	99	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97	—	98	—
$4^1/_2$% Pożyczka miasta Lwowa	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	102	75

Obwieszczenie.

Podaje się do wiadomości publicznej, że wskutek uchwały Wydziału z dnia 15 grudnia 1904 Kasa Oszczędności miasta Żywca obniżyła ogólną stopę procentową od interesów z nią zawieranych, **począwszy od dnia 1 stycznia 1905 roku** w sposób następujący:

I. **Od wkładek oszczędnościowych** opłacać się będzie procent po $4\frac{1}{4}\%$ od sta.

II. **Od pożyczek pobierać się będzie procent:**

a) pożyczek wekslowych po 6% od sta

b) „ hipotecznych „ $5\frac{1}{2}\%$ „ „

c) „ gminnych „ 5% „ „

z doliczeniem kosztów administracyjnych.

Z Wydziału Kasy Oszczędności miasta Żywca.

Żywiec dnia 22 grudnia 1904.

3681 2 3

Prezes

Dr Michał Kornicki m. p.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.